A. D. 1928 CURRENDA Nrus III

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI O POPIERANIU PRAWDZIWEJ JEDNOŚCI RELIGJI

(MORTALIUM ANIMOS z dnia 6 stycznia 1928)

DO CZCIGODNYCH BRACI, PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW, KTORZY ŻYJĄ W ZGODZIE I ŁĄCZNOŚCI ZE STOLICĄ APOST.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Dusz ludzkich może nigdy jeszcze nie przenikało tak silne pragnienie wzmocnienia i spożytkowania ku dobru wspólnemu społeczeństwa ludzkiego tych węzłów braterstwa, które nas z powodu jednego i tego samego pochodzenia i tej samej natury jak najściślej łączą, jak to, które zauważyć możemy właśnie w naszych czasach. Ponieważ narody nie mogą jeszcze w całej pełni cieszyć się dobrodziejstwami pokoju, ponieważ, przeciwnie, tu i tam odżywają dawne i powstają nowe waśnie, powodujące powstania i wojny domowe, ponieważ nadto nie udaje się rozwiązać całego szeregu spraw spornych, dotyczących spokoju i dobrobytu narodów, o ile ci, w których ręku spoczywa kierownictwo i ster państw, nie poświęcą się zgodnie temu zadaniu, łacno zrozumieć — tem bardziej, skoro niema różnicy zdań co do jedności rodzaju ludzkiego — dlaczego tak wiele ludzi pragnie, by w imię tego braterstwa, które obejmuje wszystkich, rozmaite narody coraz to ściślej się zespoliły.

Coś całkiem podobnego pragną pewne koła wytworzyć w zakresie porządku, ustanowionego przez Chrystusa Pana Nowym Testamentem. Wychodząc z założenia, dla nich nie ulegającego wątpliwości, że bardzo rzadko tylko znajdzie się człowiek, któryby nie miał w sobie uczucia religijnego, widocznie żywią nadzieję, że mimo wszystkie różnice zapatrywań religijnych, nie trudno będzie, by ludzie przez wyznawanie niektórych zasad wiary, jako pewnego rodzaju wspólnej podstawy życia religijnego, w braterstwie się zjednali. W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy — niestety — odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnem paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnem zapatrywaniu, że wszystkie religje są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nietylko są w błędzie i łudzą

się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religji, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera.

Niektórzy tem łatwiej dają się uwieść złudnym pozorom słuszności, gdy chodzi o popieranie jedności wszystkich chrześcijan. Czyż nie jest rzeczą słuszną — wciąż się to powtarza — ba, nawet obowiązkiem, by wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, zaprzestali wzajemnych oskarżań i raz przecie połączyli się we wspólnej miłości? Gdyż któżby się ośmielił powiedzieć, że miłuje Chrystusa, jeśli wedle sił swoich nie stara się urzeczywistnić życzenia Chrystusa, który prosi Ojca, by Jego uczniowie byli „jedno" (unum)? [1]) A czyż ten sam Chrystus nie chciał, by Jego uczniów poznawano po tem, że się wzajemnie miłują i aby tem różnili się od innych: „In hoc cognoscent omnes quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem" (Po tem poznają wszyscy, że jesteście moimi uczniami, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali)? [2]) „Oby — tak dodają — wszyscy chrześcijanie byli „jedno"! Mieliby przecież większą możność przeciwstawić się zarazie bezbożności, która z dnia na dzień coraz to bardziej się rozprzestrzenia i coraz to szersze zatacza kręgi i gotowa ubezwładnić Ewangelję". W ten i podobny sposób rozwodzą się ci, których nazywają wszechchrześcijanami (panchristiani). A nie chodzi tu tylko o nieliczne i odosobnione grupy. Przeciwnie, powstały całe związki i rozgałęzione stowarzyszenia, któremi zazwyczaj kierują niekatolicy, chociaż różne wiary wyznający. Poczynania te ożywione są takim zapałem, że zyskują niejednokrotnie licznych zwolenników i pod swym sztandarem zgrupowały nawet potężny zastęp katolików, których zwabiła nadzieja unji, pojednania chrześcijaństwa, co przecież zgodne jest z życzeniem Świętej Matki — Kościoła, który wszak niczego bardziej nie pragnie, jak tego, by odwołać swe zbłąkane dzieci i sprowadzić je z powrotem do swego grona. W tych nęcących i zwodniczych słowach tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej.

Ponieważ więc sumienie Naszego Urzędu Apostolskiego każe Nam nie dopuścić do tego, by owczarnia Pana uległa zgubnym złudzeniom, odwołujemy się do Waszego zapału, Czcigodni Bracia, byście nie omieszkali zwrócić baczną uwagę na to zło, ufamy bowiem, że przy pomocy słów i listów każdego z Was łatwiej do wiernego ludu dotrą i zrozumiane będą te zasady i rozważania, które wnet tu wyłuszczymy. Tak więc katolicy dowiedzą się, co mają sądzić i jak się zachować wobec poczynań, zmierzających ku temu, by wszystkich, którzy mienią się chrześcijanami, w jakikolwiek sposób zespolić w jedną całość.

Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i umiłowali. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł był poprzestać na przepisach prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał i mógł był dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początku rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obda-

---

[1]) Ioann. 17, 21.

[2]) Ioann. 13, 35.

rzoną rozumem, obowiązują wobec Niego — Stwórcy: „Multifariam multisque modis olim Deus loquens patribus in Prophetis, nivissime diebus istis locutus es nobis in Filio" (Kilkakrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków, a ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna [1]).

Z tego wynika, że żadna religja nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg — a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historja — rzeczą dla każdego jasną jest, że obowiązkiem człowieka jest bezwarunkowo wierzyć w Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń; byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, nie mogą nie wierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden, jedyny. Gdy się jednak dalej pytamy, jakiego rodzaju ten Kościół z woli swego Założyciela ma być, nie wszyscy są jednego zdania. Wielu n. p. jest zdania, że Kościół Chrystusa nie musi być widomy, przynajmniej o tyle, że nie musi występować w formie jednego ciała wiernych, wyznających jednę i tę samą naukę i pozostających pod jednym nauczycielem i jednym kierownikiem. A pod widomym Kościołem nie rozumieją niczego innego, jak tylko fakt związku, złożonego z rozmaitych chrześcijańskich wspólnot, choćby te wspólnoty wyznawały różne, albo wzajemnie zwalczające się nauki. Ale Chrystus ustanowił Swój Kościół jako społeczność, z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy [2]), przez nauczanie żywem słowem [3]) i przez udzielanie Sakramentów, tych źródeł łask niebieskich [4]), kontynuowała w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości. Dlatego to porównał go z państwem [5]), z domem [6]), z owczarnią [7]), z trzodą [8]). Ten tak cudownie ustanowiony Kościół nie mógł po śmierci swego Założyciela i Apostołów, tych pierwszych pionierów swego rozpowszechnienia, upaść lub być obalonym, bo przecież jego zadaniem było wszystkich ludzi, bez różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia: „Euntes ergo docete omnes gentes" (Idźcie przeto i nauczajcie wszystkie narody [9]). Czyż więc Kościołowi, w jego ciągłem, nieprzerwanem wypełnianiu swego przeznaczenia, może zabraknąć skutecznej siły, skoro go przecież sam Chrystus wciąż wspomaga, On, który uroczyście przyobiecał: „Ecce vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consumationem saeculi" (Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata [10])? Nie może więc być inaczej, jak tylko, że Kościół Chrystusa nietylko dzisiaj, ale po wsze czasy istnieje, lecz musi być z konieczności zawsze ten sam, jaki był za czasów Apostołów, chyba, że ktoś

[1]) Hebr. 1, 1 seq.

[2]) Matth. 16, 18 seq. Luc. 22, 23, Ioann. 21, 15—17.

[3]) Marc. 16, 15.

[4]) Ioann. 3, 5, 6, 48—59, 20, 22 seq. i Matth. 18, 18 etc.

[5]) Matth. 13.

[6]) Cf. Matth. 16, 18.

[7]) Ioann. 21, 15—17.

[8]) Ioann. 21, 15—17.

[9]) Matth. 28, 19.

[10]) Matth. 28, 20,

powiedziałby — co nie daj Boże — że Chrystus Pan nie sprostał swym zamiarom, lub też, że pomylił się wówczas, gdy zapewniał, że bramy piekieł nigdy go nie zwyciężą [1]).

W tem miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywania, na których wspiera się cała podstawa tych spraw i to różnorodne wspólne dążenie niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czem była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: „Ut omnes unum sint... Fiat unum ovile et unus pastor" (Aby wszyscy byli jedno... Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz [2]), ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa — co jest znamieniem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa — nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Może to według ich zdania być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni, lecz tymczasem — tak sądzą — jest to tylko pięknem marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę rozpada się na części, t. j. składa się z wielu odrębnych kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach. Kościół — tak sądzą — co najwyżej tylko w okresie od czasów apostolskich aż do soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że należy więc dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk ulepić i przedłożyć wspólną regułę wiary, której wyznawanie zbratałoby wszystkich i przez co wszyscy czuliby się braćmi. Rozmaite zaś kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek, miałyby możność przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary. Oto, Czcigodni Bracia, ich wspólne zapatrywania. Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt nieopatrznie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre nawskróś możliwe do przyjęcia i cenne obrządki zewnętrznego kultu, przy których natomiast Kościół katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół, działając nieprawnie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską: dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelja nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do nich zaliczają najsamprzód naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też wogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Boskiego, lecz niejako z woli wiernych. Inni nawet zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył ich co prawda nieco niesamowitym zjazdom. Jeżeli zresztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież niema ani jednego, któremu przez myśl by nie przeszło poddać się posłusznie w nauce i kierownictwie Namiestnikowi Jezusa Chrystusa. W międzyczasie oświadczają, że chcą wprawdzie rokować z Kościołem Rzymskim, lecz z zastrzeżeniem równości wzajemnych praw, t. zn. jako równouprawnieni. Gdyby jednak mogli rokować, to bezwątpienia w rokowaniach dążyliby do takiej umowy, któraby umożliwiła im trwanie

---

[1]) Matth. 16, 18.

[2]) Ioann. 17, 21, 10, 16.

przy tych zapatrywaniach, z powodu których błąkają się jeszcze ciągle poza jedyną owczarnią Chrystusa.

W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w tych zjazdach, ani też wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązaliby wagę do jakiejś fałszywej religji chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusowego. Czyż możemy pozwolić na to — a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą — by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów? Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę[1]). Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Jego Ewangelja głoszona była nie tylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mglisto i niepewnie, że dzisiaj ścierpiećby trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzebaby również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągłe przebywanie tegoż Ducha Św. w Kościele — ba, nawet że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci, zatraciła zupełnie swą skuteczność i wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem.

W rzeczywistości Jednorodzony Syn Boga polecił swym Apostołom, by nauczali wszystkich ludzi, powtóre wszystkich ludzi zobowiązał, by z wiarą przyjmowali to wszystko, co im podane będzie „a testibus pracerdinatis a Deo" (Przez świadków od Boga wyznaczonych[2]) a rozkaz swój przypieczętował słowami: „Qui crediderit et baptisatus fuerit, salvus erit; qui vere non crediderit, condemnabitur" (Kto uwierzy i da się ochrzcić, zbawion będzie, kto jednak nie uwierzy, będzie potępion[3]). Oba te rozkazy Chrystusa, rozkaz nauczania i rozkaz wierzenia, które muszą być wypełnione dla zbawienia wiecznego, byłyby niezrozumiałe, gdyby Kościół nie wykładał tej nauki w całości i jasno i gdyby nie był wolny od wszelkiego błędu. W tem błądzą i ci, którzy sądzą, iż dobro wiary znajduje się wprawdzie na ziemi, lecz, że trzeba go poszukiwać z takim wysiłkiem wśród tak głębokich badań i roztrząsań, iż dla odszukania i spożytkowania go nie wystarczy wiek ludzki. Jak gdyby Miłosierny Bóg przemawiał był przez Proroków i przez Swego Syna Jedynego po to, aby tylko nie wielu i to w latach podeszłych mogło przyswoić sobie przekazane objawienia, a nie po to raczej, by przedłożyć obowiązującą naukę wiary i obyczajów, którą człowiek przez całe swe życie ma się kierować.

Zdawaćby się mogło, że wszechchrześcijanie (panchristiani), dążąc ku połączeniu wszystkich Kościołów, zmierzają ku wzniosłemu celowi, jakim jest pomnożenie miłości wśród wszystkich chrześcijan. Jakżeż jednak byłoby rzeczą możliwą, by po zniszczeniu wiary zakwitła miłość. Wszyscy przecież wiemy, że właśnie Jan, Apostoł miłości, który zdaje się, że w swej Ewangelji odsłonił tajemnice Najświętszego Serca Jezusowego,

---

[1]) Ioann. 16, 13.
[2]) Act. 10, 41.
[3]) Marc. 16, 16.

a który uczniom swym zwykł był wpajać nowe przykazanie: „Miłujcie się nawzajem“, że właśnie on ostro zabronił utrzymywać stosunki z tymi, którzyby nie wyznawali wiary Chrystusa w całości i bez uszczerbku: „Si quis venit ad vos et hanc dectrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec Ave ei dixeritis“ (Jeśli do was przyjdzie ktoś i nie wniesie z sobą tej nauki, nie przypuście go do domu i nie powiedzcie: bądź pozdrowiony [1]). Ponieważ więc miłość wspiera się na fundamencie nietkniętej i prawdziwej wiary, przeto więc uczniowie Chrystusa muszą być przedewszystkiem spojeni węzłami jedności wiary. Jakżeż można sobie wyobrazić chrześcijański „związek“, w którym członkowie, nawet wówczas, gdy chodzi o wiarę, mogliby zachować własne zdanie, choćby ono sprzeciwiało się zdaniu innych? Jakżeż ci, którzy są przeciwnego zdania, mogliby należeć do jednego i tego samego związku wiernych? Jakżeż n. p. należeć by mogli do niego ci, którzy temu przeczą? Albo ci, którzy hierarchję kościelną, biskupów, księży i ich pomocników uważają jako przez Boga ustanowioną i ci, którzy twierdzą, że wprowadzono ją stopniowo, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca? Jakżeż ci, którzy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z powodu cudownego przeistoczenia chleba i wina w t. zw. transsubstancję, czczą Chrystusa jako prawdziwie obecnego, i ci, według zdania których Chrystus obecny jest tylko przez wiarę, lub też przez znak i siłę Sakramentu? Jakżeż ci, którzy w Eucharystji uznają istotę Ofiary i Sakramentu i ci, którzy Ją za nic innego nie uważają, jak tylko za wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, lub też uroczystość ku tej pamięci? Jakżeż ci, którzy za rzecz słuszną i zbawienną uważają kornie zwracać się do Świętych, panujących z Chrystusem, zwłaszcza do Bogarodzicy Marji, oraz czczą ich obrazy i ci, którzy przeczą, by kult ten był dozwolony, jakoby ubliżał on czci Jezusa Chrystusa „Jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi“ [2]). Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności do jedności Kościoła, ponieważ Kościół może przecież wywodzić się tylko z jednej nauki chrześcijańskiej wiary. Wiemy jednak jak tam łatwo dochodzić można do zaniedbania religji, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu, którego ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za relatywną, t. zn. za zmienną według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego. Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwarunkowo nie dozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między t. zw. zasadniczymi a niezasadniczymi punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiały być uznane przez wszystkich, natomiast te drugie mogłyby pozostać do swobodnego uznania wiernych. Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie równie wierzą w tajemnicę Przenajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalanie Poczęcie Bogarodzicy i z równą wiarą odnoszą się do Wcielenia Chrystusa, jak do nieomylności Papieża Rzymskiego, tak jak ją Sobór Watykański określił. Czyż wiara ich w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił? Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił? Chociaż urząd nauczycielski Kościoła — który według

[1]) 11 Ioann. 10.
[2]) Cf. 1 Tim. 2, 5.

planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwo, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi — wykonywany jest dzień w dzień przez Papieża i przez pozostających w Nim w styczności biskupów, to jednak zadaniem tego urzędu jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekrecie do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom innowierców, lub też, gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej. To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzano jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, domniemanie przynajmniej, w skarbie Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył.

Jasną jest więc rzeczą, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwolała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jedynego Kościoła Chrystusa, który jest wszystkim widomy i po wsze czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił. Mistyczna Oblubienica Chrystusa przez całe wieki pozostała bez zmazy i nigdy też zmazy doznać nie może. Daje już o tem świadectwo Cyprjan: „Oblubienica Chrystusa — pisze on — nigdy nie może być pozbawioną czci. Jest ona nieskalana i czysta. Zna tylko jedno ognisko, świętość tylko jednej komnaty przechowaje w czystości"[20]). I ten święty świadek słusznie się dziwił, jak ktoś wierzyć może, że ta jedność, której fundamentem jest niezmienność Boga, której spoistość poręczona jest tajemnicą niebios, mogłaby być w Kościele zerwana i rozbita przez waśń poróżnionych ludzi"[21]). Skoro to mistyczne ciało Chrystusa, Kościół, jedno jest,[22]) spojone i złączone jak ciało fizyczne, bardzo niedorzecznym człowiekiem okazałby się ten, ktoby chciał twierdzić, że ciało mistyczne Chrystusa może się składać z odrębnych, od siebie oddzielonych członków. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie może być Jego członkiem i nie ma łączności z głową t. j. z Chrystusem[23]).

W tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców, słuchając i przyjmując ją. Czyż Rzymskiemu Papieżowi, najwyższemu Pasterzowi dusz, nie podporządkowali się przodkowie tych, którzy zaplątali się w błędne nauki Photiusa i t. zw. reformatorów? Synowie opuścili — niestety — dom ojcowski, lecz dom się nie rozpadł i nie zginął, gdyż w nieustannej pomocy Boga ma swą ostoję. Niechajże powrócą do wspólnego Ojca, który ich przyjmie z całą miłością, nie pomnąc krzywdy, jaką wyrządzili poprzednio Stolicy Apostolskiej. Jeśli, jak to wciąż powtarzają, pragną z Nami i z naszymi się połączyć, dlaczegóż nie

[20]) De cath. Ecclesiae unitate 6.

[21]) Ibidem.

[22]) 1 Cor. 12, 12.

[23]) Eph. 4, 16.

[24]) Of. Eph. 5, 30, 1, 22.

powracają jaknajspieszniej do Kościoła, tej Matki i Mistrzyni wszystkich wierzących w Chrystusa? [25]). Niechaj usłyszą, co mówi Lactantius: Tylko... Katolicki Kościół — woła on — przestrzega prawdziwej wiary. Kościół, to źródło prawdy, to mieszkanie wiary i świątynia Boga: Kto do niego nie wstąpił, lub kto go opuścił, pozbawił się nadziei życia i zbawienia. Nikt nie powinien pochlebiać sobie w zuchwałem mniemaniu. Chodzi bowiem o życie i zbawienie, które, jeżeli ostrożnego i pilnego nie będzie o nie starania, będzie utracone i zniweczone [26]).

Do Stolicy Apostolskiej ustanowionej w tem mieście, którą Książęta Apostołów, Piotr i Paweł, krwią swą uświęcili, do Stolicy Apostolskiej, powiadamy, do korzenia i Matki Kościoła katolickiego [27]) niechaj zbliżą się synowie odłączeni, nie w tej myśli i nadziei, że Kościół Boga Żywego, ten filar i podpora prawdy [28]) odrzuci czystość wiary i ścierpi ich błędy, lecz po to, by oddać się w opiekę Jego urzędu nauczycielskiego i Jego kierownictwa. Oby Nam dane było to szczęście, którego nie doczekało tak wielu z Naszych poprzedników, byśmy mogli z ojcowską miłością uściskać synów, nad których odłączeniem się z powodu nieszczęsnego rozbratu głęboko ubolewany. Oby Bóg, nasz Zbawiciel, który chce, by wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy [29]) Nas wysłuchał, tak, jak Go gorąco błagamy, by zechciał w Swej dobroci przywołać wszystkich błądzących do jedności Kościoła. W tej ważnej i doniosłej sprawie prosimy o wstawiennictwo Najświętszą Dziewicę Marję, Matkę Łaski Bożej, Zwyciężczynię wszystkich herezyj i Wspomożenie Wiernych i wzywamy wszystkich chrześcijan, by się do Niej modlili, aby Ona przez Swe wstawiennictwo dała nam doczekać się jaknajprędzej tego upragnionego dnia, w którym ludzie pójdą za głosem Jej Boskiego Syna i „zachowają jedność ducha [30]) w związce pokoju".

Wiecie, Czcigodni Bracia, jak bardzo tego pragniemy i niechaj się o tem Nasi synowie dowiedzą, nietylko katolicy, lecz także ci, co się od Nas odłączyli. Jeśli w kornej modlitwie błagać będą o światło Boże, to z pewnością poznają jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do Niego, łącząc się z Nami w doskonałej miłości. W tej nadziei na znak łaski Bożej i w dowód Naszej ojcowskiej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 6 stycznia, w uroczystość Zjawienia Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, w roku 1928, w szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

Pius PP. XI.

Święcenia wyższe

otrzymają w r. b. (subdjakonat 7 kwietnia, diakonat 3 czerwca, presbyterat 29 czerwca) następujący alumni Naszego Seminarjum duchownego:

---

25) Conc. Latoran. IV. c. 5.
26) Divin. Instit. 4, 30, 11—12.
27) S. Cypr. Ep. 48, ad Cornelium 3.
28) I Tim. 3, 15.
29) I Tim. 2, 4.
30) Eph. 4, 3.

1. Białka Józef, ur. w 1903 w Chronowie, 2. Biernat Wojciech, ur. w 1901, w Jodłówce, 3. Bukowiec Józef, ur. w 1903 w Kamionce Małej, 4. Cieklińskí Franciszek, ur. w 1904 w Gawrzyłowej, 5. Dziedziak Ignacy, ur. w 1904 w Białej Wyżnej, 6. Fryz Józef, ur. w 1903 w Skrzyszowie, 7. Głodzik Józef, ur. w 1904 w Złotnikach, 8. Guła Piotr, ur. w 1900 w Suchorzowie, 9. Kołek Stanisław, ur. w 1905 w Jadownikach, 10. Mamulski Mieczysław, ur. w 1904 w Dąbrowicy, 11. Niedźwiadek Jan, ur. w 1900 w Mędrzechowie, 12. Okoński Franciszek, ur. w 1902 w Zdrochcu, 13. Pękala Karol, ur. w 1902 w Siołkowej, 14. Skwirut Józef, ur. w 1905 w Czarnej, 15. Wojtusiak Edward Jakób, ur. 1905 w Krakowie, 16. Zawada Jan Józef, ur. w 1901 w Czerminie.

Wiadomość o święceniach i nazwiska kandydatów ogłoszą P. T. Rządcy kościołów z ambony w IV niedzielę Postu i zachęcą wiernych do gorących modłów na intencję mających przyjąć święcenia. Zresztą należy zachować przepisy kanonów 998 § 1, 999 i 1000 § 1.

Nabożeństwo w dniach wyborów

Celem ułatwienia wszystkim wzięcia udziału w wyborach do Sejmu i Senatu w dniach 4 i 11 marca b. r. mogą P. T. XX. Proboszczowie w tych parafjach, w których uznają za potrzebne, odprawić sumę wcześniej; nieszpory zaś (Gorzkie Żale) powinny się odbyć w swoim czasie, gdyż wiele z tych, którzy przed południem oddali głosy, będzie mogło przyjść na Gorzkie Żale.

Na intencję pomyślnych wyborów należy przed Prymarją lub przed Sumą odśpiewać Veni Creator — a po nabożeństwie, Boże, coś Polskę.

W sprawie kartoteki wyznaniowej

Zapewne otrzymali już P. T. XX. Proboszczowie lub wkrótce otrzymają ze Starostw wezwania wraz z instrukcją, by wypełnili nadesłane formularze statystyczne a mianowicie: karty rejestracyjne parafji i kartę rejestracyjną osób duchownych.

Otóż z wypełnieniem tych kart rejestracyjnych należy się wstrzymać aż do dalszego zarządzenia z Naszej strony.

Potwierdzenie składek na Uniwersytet w Lublinie

Rektor Uniwersytetu Lubelskiego L. 505/28. Wasza Ekscelencjo! Raczy Wasza Ekscelencja przyjąć najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłane łaskawie na rzecz Uniwersytetu Lubelskiego 1996·92 zł., jako składki zebranej w diecezji Tarnowskiej Całując ręce Waszej Ekscelencji, pozostaję najniższym sługą w Chrystusie Panu.

Ks. Józef Kruszyński, Rektor

Potwierdzenie składek na Ziemię Św.

Ekscelencjo, Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie! Imieniem Kustodji Ziemi Św. najgorętsze składam „Bóg zapłać“ za tak znaczną ofiarę w kwocie 6040 zł. 46 gr., złożoną na utrzymanie pamiątek i miejsc Ziemi Św.

Potrzeby Ziemi Św. bardzo się wzmogły po ostatniem trzęsieniu ziemi palestyńskiem, zwłaszcza Betleem bardzo ucierpiało i znaczne tam są szkody.

Prosząc o błogosławieństwo, najczcigodniejsze ręce całuję.

Kamil Manik, Kom. Ziemi Św.

Zmiany wśród Duchowieństwa

Ks. Piotr Halak, proboszcz w Gręboszowie, zamianowany kanonikiem honorowym Kapituły katedralnej.

Ks. Jan Łoniowski, wikarjusz w Zassowie, instytuowany na probostwo w Ostrowach Tuszowskich.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Ks. Jan Sadkiewicz z Ostrów Tuszowskich do Zassowa; ks. Jan Burgiel z Zassowa do Ocieki.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 23 lutego 1928

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON
Biskup

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie